



# Czy rzeczywiście wierzchołek góry lodowej?

JAN WOLEŃSKI

„Polityka” (nr 21/2015), s. 32–34, artykuł *Gang wyższej inteligencji*, w spisie treści *Gang habilitowany* zajęła się aferą grantową, której centrum znajdowało się na Politechnice Wrocławskiej. Bardzo dobrze, iż ta sprawa została podjęta, i to w bardzo ostry sposób, ponieważ zasługuje na takie potraktowanie. Naukowcy nie są objęci immunitetem, uchylającym odpowiedzialność za nadużycia popełniane przez nich. Moje zastrzeżenia nie dotyczą głównego problemu poruszonego w tekście o „gangu wyższej inteligencji”, ale kilku końcowych stwierdzeń ogólnych, powtórzonych za jednym z profesorów. Uważa on tak<sup>1</sup>:

...„środowisko naukowe toczy poważna choroba. To *kolesiostwo*, rządzi zasada: *ręka rękę myje* [...]. W praktyce wygląda to tak: X. pomaga Y. załatwić tytuł profesorski. Potem Y. zasiada w komisji przyznającej granty naukowe i przepycha wnioski kolegi X. W zamian X., mając swoje wpływy, załatwia Y. zlecenie na napisanie recenzji z czyjejś pracy habilitacyjnej lub doktorskiej [...]. W środowisku znane są przypadki, że recenzje piszą sobie sami zainteresowani, a wyznaczeni profesorowie jedynie je podpisują i inkasują około 1,5 tys. zł za dzieło”.

Czy takie rzeczy, jak wyżej opisane, się zdarzają? Sam nie spotkałem się z nimi, w szczególności z pisaniem recenzji (na stopnie i tytuły) przez zainteresowanych, a potem podpisywaniem ich przez wyznaczonych profesorów, którzy pobierają za to honoraria. Przeprowadziłem krótki sondaż wśród znajomych profesorów na ten temat, ale żaden z nich z nie słyszał o takich przypadkach. Moje własne obserwacje i wyniki tego mojego sondażu nie są specjalnie reprezentatywne, ale nie potwierdzają oceny, że *kolesiostwo* dramatycznie drąży polską naukę.

Nie ma wątpliwości, że w środowisku naukowym zdarzają się protekcje, uzgadnianie interesów czy inne niezbyt chwalebne praktyki, np. bezzasadnego dopisywania się przez profesorów jako autorów do prac swych podwładnych czy hamowania karier młodych naukowców. W latach 2011–2014, gdy byłem przewodniczącym Komitetu Etyki w Nauce PAN, otrzymałem kilkanaście listów ze skargami, głównie adiunktów, na traktowanie ich przez przełożonych. Sporo, zważywszy, że KEN nie jest instancją orzekającą, a komitetem problemowym, ale zdecydowanie za mało do wysnuwania uogólnień.

Polskie środowisko naukowe liczy około 75 tys. osób (zaokrąglam te dane, zresztą niechlujnie przygotowane przez MNiSzW; stan na rok 2013); w tym jest około 11 tys. profesorów belwederskich i 14 tys. doktorów habilitowanych. Nie wiadomo, ponieważ autor cytowanej opinii tego nie wyjaśnił, czy owa habilitowana (bo cytowana wypowiedź dotyczy tego cenzusu) góra lodowa (lub *Gang habilitowany* wedle tytułu ze spisu treści rzeczzonego numeru „Polityki”) liczy sobie 25 tys. (minus tych, przypuszczalnie niewielu, których nie drąży *kolesiostwo*), czy też trzeba traktować tę grupę jako populację statystyczną. Ponieważ zapewne ta druga perspektywa jest bardziej trafna, pojawia się kolejny istotny problem, mianowicie rozkładów postaw w tejże grupie. Czy *kolesie* stanowią tzw. statystyczną większość czy raczej margines statystyczny?

Załóżmy, że *kolesiostwo* podlega rozkładowi normalnemu. Jeśli tak, to *nie-kolesiów* jest (statystycznie) mało. Ale jeżeli *nie-kolesiów* jest 70%, to ci, którzy podpisują recenzje niesporządzone przez siebie i biorą za to honoraria lub też popełniają inne grzechy, wymie-

<sup>1</sup> Kursywa pochodzi od tegoż profesora, normalny druk od autora artykułu w „Polityce”, redaktora Piotra Pytlakowskiego; cały akapit, gdzie można znaleźć niżej cytowane zdania, nosi tytuł *Wierzchołek góry lodowej*.

► nione w zacytowanej wypowiedzi, stanowią mniejszość. To oczywiście obraz uproszczony, ponieważ rozmaite negatywy nie są rozłączne, tj. np. jedni *kolesie* zarówno podpisują recenzje nienapisane przez siebie, biorąc za to honoraria, także uczestniczą w aferach grantowych, a inni *kolesie* załatwiają profesury i stanowią tzw. słupy we wnioskach o granty. Niemniej jednak, nawet jeżeli przyjąć, że *kolesiów* jest tylko 20%, jest to powód do niepokoju, chociaż nie do mówienia o wierzchołku góry lodowej. Nie wiemy jednak, jak wygląda rzeczywisty model statystyczny. Może np. odpowiadać jakiemuś innemu rozkładowi statystycznemu.

Nie mam zamiaru bronić środowiska akademickiego – jako składającego się w większości z aniołów. W samej rzeczy jest w nim sporo diabelskiego nasienia, aczkolwiek różnej rangi. Zawsze tak było, by np. wspomnieć dawniejsze przypadki zezwalania na habilitacje tylko pod warunkiem zobowiązania się kandydata do szukania stanowiska profesora gdzie indziej. Możliwe, że negatywne zjawiska w sferze postaw obecnych polskich ludzi nauki przekroczyły próg krytyczny, uniemożliwiający należyte funkcjonowanie naszej Akademii. Tego jednak nie wiemy, gdyż nie istnieje socjologiczny konterfekt polskiej nauki. Od czasu do czasu pojawia się postulat – np. został postawiony na wspólnym posiedzeniu Komitetu Naukoznawstwa PAN i Komitetu Etyki w Nauce PAN w 2014 roku

– aby przeprowadzić poważne badania nad tym, jacy są polscy naukowcy i – jeżeli byliby to możliwe – także porównawcze z sytuacją w innych krajach. Nasi socjologowie są skłonni wykonać to zadanie, ale na razie kończy się na chęciach. Dopóki nie będziemy dysponować stosowną wiedzą, ogólne oceny aktualnego stanu rzeczy będą częściej oparte na dość fragmentarycznych indywidualnych spostrzeżeniach, a nie na sprawdzonej diagnozie.

Powoływanie się na to, co znane w środowisku (na ogół na podstawie wiadomości zyskanych z drugiej ręki) lub na afery „mające charakter rozwojowy”, jest wprawdzie spektakularne, ale mało sprawne jako podstawa do wysnuwania ogólnych wniosków na temat trwającej choroby lub wierzchołka góry lodowej. A to uniemożliwia nie tylko diagnozę, ale także badanie przyczyn, dlaczego stan rzeczy jest zły – o ile jest. Sam sądzę, że nie jest najlepiej, ale nie tylko z uwagi na ewentualnie przeważające *kolesiosstwo*, ile np. z powodu spętania nauki biurokracjami fanaberiami urzędników (także z tytułem profesora), czyli tych, którzy „wiedzą lepiej”. Nie namawiam do milczenia w sprawach afer czy innych negatywów w nauce polskiej, a wręcz przeciwnie. Trzeba o nich głośno mówić i obmyślać sposoby, aby nadużycia się nie powtarzały. Niemniej jednak sugeruję powstrzymanie się od nadmiernych uogólnień.

JAN WOLEŃSKI

Pan  
Prof. dr hab. Andrzej Białas  
Prezes PAU i Redaktor Naczelny  
PAUzy Akademickiej  
w Krakowie

Poznań, 2 czerwca 2015

Szanowny Panie Prezesie,

Pozwalam sobie napisać do Pana po lekturze 299 numeru „PAUzy”. Jeśli uzna Pan ten list za głos w dyskusji i zechce go Pan opublikować w „PAUzie”, będę rad. Jeśli nie, nic nie szkodzi. I tak sobie ulżyłem.

Przeczytałem z uwagą *korespondencję* pomiędzy Panem i Panem Krzysztofem Kwiatkowskim, Prezesem Najwyższej Izby Kontroli. Przykro mi to stwierdzić, ale odniosłem się z podziwem jedynie do poziomu kurtuazji cechującej tę korespondencję. Poza dyskusją i oceną jest także Pana wiara w słowo pisane, kierowane do tzw. Polityków, oraz Pana uparte i (niestety!) niespotykające się z ich odzewem dążenie do naprawy „edukacyjnej i naukowej Rzeczypospolitej”. Pozwalam sobie jedynie na wyrażenie Panu mojego głębokiego szacunku.

Nie jestem Prezesem PAU, nie muszę więc sięgać szczytów kurtuazji. Mogę sobie natomiast pozwolić na stwierdzenie, że Pan Prezes Krzysztof Kwiatkowski potrafi nie tylko pięknie i długo mówić jedynie po to, by nie powiedzieć niczego, lecz także potrafi równie długo pisać o rzeczach oczywistych jedynie po to, by w niezbyt zawalowany sposób obciążyć środowisko akademickie winą za panoszącą się biurokrację. Wynika to wprost z udzielonej Panu odpowiedzi. Po jej dwukrotnym przeczytaniu odniosłem wrażenie, że NIK po prostu ratuje nas przed osunięciem się w otchłań bałaganu i społecznego szkodnictwa.

Trudno więc liczyć, że głos społeczeństwa, nawet wyrażony piśmem osoby Pana pokroju, przebiję zbroję samouwielbienia, Pana Prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Z głębokim szacunkiem i serdecznymi pozdrowieniami,

JERZY FEDOROWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,  
członek czynny PAU